

Dziennik Grodziski

Nr 54/06 (54)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz, Orzeł B. Przed sądem!
Str. 2 – Katecheci i frustraci
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 44)

MINĄŁ DZIEŃ

NZM przejmuje na własność Izbę Senatorską, co oznacza, że będą mogli wyrażać zgodę na powoływanie sędziów i prokuratorów. W tłumaczeniu partia monarchistów uzyskała pozycję do stawiania się Księżu. Na proces ustawodawczy żadnego wpływu i tak nie będą mieli.

...

Korpus dyplomatyczny złożył dymisję. Biorąc pod uwagę jego aktywność – żadna strata. W niektórych przypadkach czysty zysk.

...

Teutońska Partia Liberalno Demokratyczna oświadczyła, że przechodzi do opozycji w stosunku do Rządu. Rozbawiło nas to do łez, już sądziliśmy, że będzie koalicja.

KOMUNIKAT PRZEPROSINY

Rozstrzygnięty został mały konkurs na największego przegranego wyborów. Jakiś czas temu ogłosiliśmy, że nagrody otrzymają osoby biorące udział w wyborach, które zbiorą mniej głosów niż Pani Krysia. Dla przypomnienia Pani Krysia ogłosiła publicznie, że z powodów życiowych nie ma w tej chwili czasu na Księstwo. Niestety – nie jesteśmy w stanie rozdać szesnastu nagród, które musiałyby trafić do ludzi z mniejszą liczbą głosów od żywego trupa.

Redaktor Naczelny
markiz@kowalczykowski.net

Ppłk Michaś Winnicki
sami-hypia@tlen.pl

Literat hrabia Nowicki
jagoo@post.pl



ORZEŁ B. PRZED SĄDEM!

Prokurator Generalny Księstwa Sarmacji Andrzej baron Opalski zaarrestował Orła B. (nazwisko oskarżonego utajnione ze względu na dobro procesu).

Żył sobie w Górach Kocich **Orzeł B.**, ptak dumny i piękny, żywy symbol Księstwa Sarmacji. Latał gdzie go oczy poniosły, a przesłanie wolności niósł na swoich skrzydłach.

Dla Sarmaty-patrioty punktem honoru było pójść na samotną wędrówkę w dzikie góry, odszukać gniazdo Króla Przesłworzy i zrobić Mu zdjęcie (tak naprawdę przez wiele lat chodziło o wyrwanie mu pióra z ogona, ale Front Zachowawczo-Orłowy bardzo się ostatnimi czasy rozplecił i jedna z jego komórek prężnie działa na terytorium żerowania Orła B.).

Znalazł się Condor el P., który chciał spełnić swój patriotyczny obowiązek i zrobić sobie zdjęcie z Orłem. Wyszedł sam w Góry Kocie, gdzie po dziesięciu dniach błakania się po górskich turniach odnalazł gniazdo Orła B. Orzeł zobaczywszy Condora ustawił się w korzystnej pozie. W chwili zwalniania migawki obezwładnił Condora prokurator Opalski herbu nomen-omen Jastrzębiec w asyście niezbyt lotnej milicji gellońskiej. Orzeł B. został zatrzymany za współudział.

Prokurator dowodzi, że tylko Książę, Sejm, Sądy i Prokuratura Generalna mogą sobie robić zdjęcia z Orłem B. Obu oskarżonym grozi chłosta. [Kliknij.](#)

Redaktor Naczelny

KATECHECI I FRUSTRACI

Narodowy Związek Monarchistyczny ogarnięty ciężką frustracją po przegranych wyborach parlamentarnych.

Sytuacja jest dość dziwna. Z analizy wypowiedzi na LDKS oraz innych reakcji po opublikowaniu wyników wyborów wynika, że NZM naprawdę miał nadzieję na zwycięstwo. Nie do końca rozumiem, skąd wzięła się ta nadzieja. Jak słusznie zauważył Naczelny, SPD wystawiła na listę gwiazdy, podczas gdy gwiazdy NZM-owskie z niewyjaśnionych przyczyn nie wystartowały. Gdybym był podejrzliwy, powiedziałbym, że NZM przegrał celowo, chcąc doprowadzić do kompromitacji środowiska demokratycznego, wygrać kolejne wybory i władzy raz zdobytej już nie oddać. Znacznie bardziej prawdopodobne jest jednak to, że NZM przecenił swoje siły. I przy tej wersji zostaniemy.

Monarchiści nie pogodzili się z porażką. Zasmuca jednak, że frustracja objawia się w formach- mówiąc eufemistycznie- nieparlamentarnych. Dziś na LDKS hrabia Skarbniku oraz markiz Czekański zaczęli publicznie roztrząsać życie intymne Mateusza Kudły. Komentarz może być tylko jeden: żenada. Można się z tymi politykami nie zgadzać, trzeba jednak przyznać, że to postaci niepośledniego formatu. Tym bardziej żalotne wydaje się sięganie przez nich- ludzi nie muszących nikomu udowodniać swoich kompetencji i pozycji- po broń rodem ze szmatławego tabloidu.

Kolejnym zdumiewającym krokiem jest zmasowana akcja dworowania sobie z nowo-wybranej posłanki SPD, Julii Brennan. Padają zarzuty zerowych aktywności i rozpoznawalności, monarchiści pytają "czy nie lepiej było najpierw dać się poznać, a potem kandydować do IP?". No cóż, najwyraźniej NZM zapomniał, że wybierają obywatele. Widocznie z jakiegoś powodu chcieli oni widzieć Brennanową w Izbie, i jeśli mieć do kogoś pretensje, to właśnie do nich, a nie do Wandzie ducha winnej dziewczyny, czy władz statutowych SPD. Być może Pani Brennan będzie świetną posłanką. Jeśli za miesiąc okaże się, że nie bierze ona udziału w pracach Izby, pierwszy napiszę zgryźliwy komentarz. Atakowanie jej już dziś jest jedynie kolejnym świadectwem bezsilnej frustracji.

Markiz Czekański nie zostawia suchej nitki także na prasie. Dziś dowiedzieliśmy się, że jesteśmy organem prasowym SPD. Najwyraźniej nie odpowiada mu, że publikowaliśmy płatne reklamy wyborcze demokratów. Dlaczego NZM nie zamieścił swoich? Nie wiemy. Zapewniamy, że chętnie byśmy opublikowali, nawet gellońsko-systemowa pecunia non olet. Opublikowalibyśmy też i inne materiały, gdyby tylko NZM tego chciał. W końcu NZM oferował tej partii możliwość publikacji tekstów. Oto mamy więc kolejną próbę szukania winnych porażki wszędzie, tylko nie we własnych szeregach.

Były Minister Spraw Zagranicznych, Diuk Kościński, dotąd mogący uchodzić za wzór wyważenia i obiektywizmu, dołącza do chóru zawiedzionych, wyrażając obawy o stan sarmackiej polityki zagranicznej. Przekonującego uzasadnienia brak. Nie do końca rozumiem, dlaczego dwójka wybitnie inteligentnych nastolatków, chłonących wiedzę i interesujących się życiem polityczno-społecznym, jakimi niewątpliwie są Panowie Szpunar i Kudła, miałyby tę politykę narazić na szwank. Ci chłopcy wiedzą, że nie zjedli wszystkich rozumów. Z pewnością będą się konsultować z Księciem, czy innymi osobami bardziej doświadczonymi, by wszystko było tiptop. A jeśli nie będą, DG weźmie ich w obroty. Tymczasem zagrożenia nie ma. Jest tylko urażona duma przegranego Diuka.

Obserwując polityczną panoramę Sarmacji w dzień po wyborach można dostrzec obraz ciężko skrzywdzonych nosicieli Prawdy Objawionej, katechetów Systemu, zapewniających, że bez nich kraj runie. Panowie, wyluzujcie- Kudła to nie Kwiek, a Szpunar to nie Rogal. Umiecie bardzo wiele, Waszych specjalistycznych kompetencji nikt o zdrowych zmysłach nie podważa. Nauczyć musicie się tylko jednego- jak godnie przegrywać.

Bogdan Stalinowski

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 44

Tym razem Kolankiewiczowi towarzyszył sierżant Psikuta. Inspektor nie miał najweselszej miny, sierżant nie zdradzał żadnych niepokojących objawów.

- Pani Sylwio... – zaczął ostrożnie Kolankiewicz – czy pani dobrze się czuje?

- Jak najbardziej – odparłam zgadując powody jego zaniepokojenia.

- No i tak pani wygląda... Ale Paweł kazał koniecznie o to zapytać... Powiedział, że, cytując: „mimo wszystko się zgadza” cokolwiek by to nie miało znaczyć.

Rozpromieniłam się, wiedziałam, że się na Pawełku nie zawiodę! Ależ musiał być zdziwiony! Z chęcią odańczyłybyśmy z Eweliną taniec wojenny Apaczów, gdybyśmy tylko były same i znały kroki. No, te ostatecznie mogłyśmy wymyślić.

Kolankiewicz popatrzył z zakłopotaniem na Ewelinę i chrząknął znacząco, zezując w moją stronę. Zorientowałam się, że muszę coś powiedzieć.

- Nic, nic, Ewelina wszystko wie, to ta porwana...

- Tak, ja wiem, że to pani Flis, tylko wolałam się upewnić – walnął prosto z mostu inspektor. Właśnie za to go lubiłam.

Ewelina nieco szczerwieniła, nie była bowiem przyzwyczajona do tak bezpośrednich stwierdzeń. Nic tam, dłużej pobędziemy w grupie to się przyzwyczai. W ogóle światopogląd i manieri Kolankiewicza były mi bardzo bliskie. Też nie cierpię skręcać się przez pół godziny aby powiedzieć wszystkim „do widzenia”. Nie znaczy to, że popadam w skrajności, tylko, że jestem otwarta i prostoplinijna.

- Kiedy będę mogła spotkać się z Pawełkiem? – zapytałam odrywając się od rozmyślań kulturalno-socjologiczno-jakichś tam.

- No tak – zakłopotał się Kolankiewicz – myślę, że już jutro lub pojutrze. Kwestią w tej chwili są tylko dyżury w areszcie śledczym. Gdy tylko trafimy na zmianę naszego zaufanego, natychmiast dam pani znać.

- Świetnie – mruknęłam – a czy panowie zrobili już coś z tymi telefonami? Wiem, że wszystko nagrywacie, ale...

- A właśnie! – ucieszył się inspektor a sierżant lekko uśmiechnął – co też pani opowiada temu Kruszynce! Myślałam, że mi wóz operacyjny chłopaki przewrócą jak zaczęli zataczać się ze śmiechu! Na upartego mogłaby pani sama ich wykończyć...

Spuściłam, jak należało, oczy i uśmiechnęłam się skromnie. Gdyby znali całość byłiby bardziej radośni ale i przerażeni...

- A tak... Wie pan, facet zaczął mnie drażnić! A nie lubię z siebie balona robić jak nie muszę.

- Ale też pani ma pomysły, no kto by pomyślał...

- A numer ustaliliście?

- Numer... – tu Kolankiewicza zastopowało – no tak... Tak mniej więcej ustaliliśmy...

- No to nie ma problemu z udowodnieniem tożsamości?

- E... no jest... Bo widzi pani, on dzwoni z aparatu komórkowego.

- No ale takie rzeczy się rejestruje jakoś?

- Owszem – skrzywił się inspektor – choć nie wszystkie. Tych na kartę to nie bardzo...

- Ale on ma abonament – wtrącił sierżant wyglądając na jeszcze bardziej rozbawionego niż na początku.

- No to... – podniosłam pytająco brwi.

- No więc on zapewne posłużył się sfałszowanym dowodem osobistym. Fałszywe imię i nazwisko, adres w jakiejś zapadłej wiosce. Rachunki płaci regularnie... Nie możemy, ot tak, zakazać odbioru rachunków facetowi, który ma klucze do skrzynki pocztowej. A pewnie co miesiąc przyjeżdża kto inny... I śledzić ich nie ma jak, nie mamy środków...

- No to powiedzmy, że rozumiem pana zmartwioną minę, ale nie bardzo rozgoryczenie?

Sierżant parsknął dziwnie.

- Bo według rachunków, telefon zarejestrowany jest na niejakiego Edwarda Kolankiewicza – powiedział z kwaśną miną Edward Kolankiewicz. Ale przynajmniej numer poznałam.
